



Apacz – kuc w zaprzęgu,
Jacob – w masce, Gal – z uśmiechem

ACHTUNG MINEN

tekst: Wojciech „Jacob” Jankowski
bankyo@wp.pl

powtarzam, nie przerwała, over... Kolega Skiba wyżywał się ongiś w piśmie pt. *Przebiecie pały*, z polityków maści wszelkiej dworował, nieprawdopodobne (zdawałoby się) scenariusze kreślił. Tymczasem wszystko się spełniło, spełnia, do potęgi rozkręca, strach dowcipy wymyślać. I dlatego tak naprawdę każdy błazen jest bardzo smutny. ACHTUNG MINEN!

Uważajmy, kurde mole. Nasze odjazdy się spełniają. Loty w kosmos i podwodne żeglugi Juliusza Verne’a, przygody Tytusa Papcia Chmiela, wizje Orwella, polityczne żarty, „przebiecia pały” sprzed dwudziestu lat tworzą dziś tzw. namacalną rzeczywistość. Czy na pewno rzeczywistość? Miewamy z Ciapkciem wątpliwości.

W umysłach spieszących się gdzieś współczesnych ludzi panuje totalny łomot, w telewizorach roi się od horrorów, science fiction, zbrodni, reklamowych i politycznych kłamstw, porażającej głupoty. Czy takie mają być zarodki naszej przyszłości?

Śnię często o drewnianej chałupie. Sęki w stołowym blacie, piec, kręta ścieżka do studni. Mnóstwo przestrzeni i spokoju, zero lęku i pośpiechu. Póki co śmigamy z Ciapkciem po rowerowej ścieżce. Trzeba bardzo uważać. Od czasu do czasu siadam w zendo, twarzą do ściany i *oddech wymiata umysł*.

*Kiedy kończą się
wszystkie myśli
niepostrzeżenie umykam w las i zbieram
całe garście tasznika.
Podobnie do małego strumyka,
który cierpliwie płynie
przez omszałe szczeliny
powoli stają się
jasny i przezroczysty.
Ryokan*

Moc pozdrowień. Bywajcie!
MIN NIET. 🖐️

Na jednej z Wysp Nonsensu było tak dużo samochodów, że trwały w bezruchu, pierdząc spalinami, a ludzie przemieszczali się skacząc po ich dachach. To scena z komiksów o Tytusie. *Co Ci przypomina, co Ci przypomina, widok znajomy ten...*

I po wakacjach. Koniki wróciły do betonowo-żelaznych boksów, my z Ciapkciem do mieszkania w kamienicy. Do pracy jeździmy rowerem. To znaczy – ja jadę, kręcąc niespiesznie pedałami, piesek biegnie obok. Większa część trasy płynie szczęśliwie rowerową ścieżką, ale i tak *trzeba mieć oczy dookoła głowy*. Wielu przechodniów istniejące od niedawna drogi dla rowerów traktuje jak chodniki, samochodziarze zaś albo się spieszą, albo szukają miejsc do parkowania, albo – coraz częściej – tkwią w tzw. korkach, trąbiąc, bluzgając, wściekli i nieprzytomni. Istny komiks z Tytusem.

Z wakacji obrazek. Szosa na Kaszubach, wąska, kręta, kucyk bryczkę dwukołową ciągnie, kłusikiem, stępa, niespiesznie. Z kumplem Galem jedziem po zakupy. Od czasu do czasu samochód nas mija. Na ogół powoli, twarze życzliwe, uśmiechnięte. Ale na przestrzeni kilku kilometrów spotykamy też kilku szaleńców: wariacka prędkość, mijanie „na ciągłej”, klaksony... Drugi taki z naprzeciwka – murowana kaplica. Nie dziwi mnie już ilość śmiertelnych na polskich szosach wypadków.

W czasach tzw. komuny wydawaliśmy nielegalne czapismy. Gal, wizjoner jak się okazuje, narysował wówczas co następuje: obskurny mur z tablicą *ulica Lecha Wałęsy*, idąca gdzieś kobiecina, za rynną tajniak z krótkofalówką: *Zorro do Kmicica, Genowefa Grzyb nie przerwała,*